



# **WYJAŚNIĆ NIENORMALNE RELACJE TUSKA Z ROSJĄ. ZADANIA DLA KOMISJI ŚLEDCZEJ**

**CZEKA NAS PODOBNE OCZYSZCZENIE JAK NIEMCY**



**Piotr Lisiewicz**  
Z-CA RED. NACZELNEGO  
albicla.com/PiotrLisiewicz

To nie było normalne, że polski rząd chciał uzależnić nasz kraj od rosyjskiego gazu do 2037 roku. Czymś niestychanym była tajna umowa o współpracy służby specjalnej państwa NATO i UE, czyli SKW, z rosyjską FSB, czyli dawną KGB. Nie mieści się w głowie, że mieliśmy podpisać z państwem będącym dla nas największym zagrożeniem umowę wojskową. No i wreszcie najmocniejsze: oddanie śledztwa smoleńskiego państwu, w którym rządzi KGB, gdzie każde dziecko na ulicy wie, że obiektywne dochodzenie jest fikcją. W normalnym państwie każde z tych działań powinny potępić wszystkie partie od lewa do prawa. Jak to możliwe, że to wszystko wydarzyło się naprawdę? Jak silna była rosyjska agentura w Polsce? Jakie inne metody nacisku na polskie władze stosowała Moskwa, by wymóc na nich samobójcze decyzje? Wszystko to musi obiektywnie zbadać komisja śledcza. By nigdy więcej już się nie powtórzyło.

FOT. ADAM CHELSTOWSKI / FORUM

**P**ostulat powołania komisji śledczej, która wyjaśniłaby, dlaczego Niemcy uzależniły się od Rosji, jest dziś w tym kraju podnoszony przez najważniejsze tytuły prasowe i wielu czołowych polityków. W Polsce na potrzebę systemowego rozliczenia tych mechanizmów z lat 2007–2014 wskazał w poprzednim numerze „Gazety Polskiej” premier Mateusz Morawiecki. Analogie między Polską a Niemcami wydają się w tym przypadku warte zauważenia.

### „Sueddeutsche Zeitung”: Merkel przed komisją śledczą

Jak napisał „Sueddeutsche Zeitung”: „Skrucha niemieckich polityków nie wystarczy, by rozliczyć błędy polityki wobec Rosji”, a Angela Merkel musi się wytłumaczyć z nich przed komisją śledczą. Jak stwierdził dziennik, w Niemczech odbywa się dziś „parada skruchy”. „Za przykładem, jaki dał prezydent RFN Frank-Walter Steinmeier, poszło kilkoro polityków. Wyznali, że mylili się co do Putina i popełnili błędy w polityce wobec Rosji” – napisał Daniel Broessler, autor artykułu. Przypomniął, że Manuela Schwesig z SPD, premier landu Meklemburgia-Pomorze Przednie, przyznała, że „na podstawie tego, co wiemy dziś”, jej poparcie dla Nord Stream 2 było błędem. „To pokazuje, gdzie są granice tej skruchy. Całkowicie brakuje natomiast przyznania, że lekkomyślnie doprowadzono do katastrofalnej zależności Niemiec od rosyjskiej energii” – ocenił Broessler. Stwierdził też, że kłamstwem są twierdzenia, iż niemieccy politycy nie wiedzieli, kim jest Putin, bo „gdy ten w 2001 roku w Bundestagu podbił serca wielu Niemców, miał już na rękach krew czeczeńską”.

W perspektywie powstania komisji śledczej głos zabrał najbardziej skompromitowany polityk, były kanclerz Gerhard Schroeder, który zaczął, póki co medialnie, „sypać” na temat postawy innych niemieckich polityków: „Przez ostatnie 30 lat wszyscy brali w tym udział. I nagle wszyscy teraz wiedzą lepiej”. Z krytyką spotkały się słowa Schroedera: „Zawsze reprezentowałem niemieckie interesy”.

### Łatwiej zrozumieć Schroedera niż Tuska i Sikorskiego

Te ostatnie słowa Schroedera uznane zostały za skandaliczne, bo mało który z polityków niemieckich chce się dziś przyznać do szowinizmu, który polegał na tym, że współpracowali oni z Rosją ze szkodą dla sojuszników z NATO i UE. Po prostu współpraca z ludobójcą z Buczy całkowicie kompromituje w oczach opinii publicznej.

Ale w przypadku polskich polityków wytłumaczenie, co się stało, jest nieporównywalnie TRUDNIEJSZE. Nie da się stworzyć jakiejś konstrukcji polskiego „schroederyzmu”, zgodnie z którym Polska uzależniając się od Rosji, dbała, nawet w niegodziwy sposób, o swój interes. Politycy rządów PO-PSL w oczywisty sposób działali na szkodę Polski. To, co w Niemczech wywołało trzęsienie ziemi w mediach i „paradę skruchy” polityków, u nas powinno wywołać wstrząs jeszcze silniejszy.

Podtrzymywanie wersji z lat 2007–2014, że politycy PO i PSL ocieplali stosunki z Rosją, bo wierzyli, że będzie ona zbliżać się, z pomocą Polski, do Zachodu, a nawet może znaleźć się w NATO, wydaje się z dzisiejszej perspektywy brednią znacznie bardziej kompromitującą od „schroederyzmu”. To nie byłoby możliwe, gdyby przynajmniej części kluczowych stanowisk w Polsce nie zajmowali ludzie pracujący na rzecz obcych interesów, za którymi szli cyniczni koniunkturaliści i pożyteczni idioci.

### Sikorski zajmował się ludobójstwem w Czeczenii. A potem zbratał się z ludobójcą

Jak słusznie zauważa „Sueddeutsche Zeitung”, Putin miał już wówczas na rękach krew Czeczenów. Tylko że trzeba to nazwać precyzyjniej: miał na sumieniu ludobójstwo około 250 tys. Czeczenów, w tym 45 tys. dzieci. I opisywały to nie tylko bliskie PiS polskie organizacje wspierające Czeczenów, lecz także organizacje zajmujące się prawami człowieka bliskie środowiskom lewicowo-liberalnym, jak Amnesty International czy Human Rights Watch.

Sam Radosław Sikorski organizował wcześniej w Gdańsku konferencję na temat praw człowieka, w której brali udział Czecczeni. Jednym słowem, środowisko Tuska miało pełną wiedzę na temat ludobójstwa Putina. I świadomie wybrało zacieśnianie relacji z ludobójcą. Dlaczego?

### **Nowa polityka... znikąd. Sprzecznna z wcześniejszą linią „Gazety Wyborczej”**

Trudno nie zwrócić uwagi na fakt, że w III RP nie istniała poważna tradycja polityczna, która postulowałaby takie zacieśnienie stosunków z kagiebową Rosją. Przy wszystkich swoich wadach, środowisko „Gazety Wyborczej” nie stawiało przed 2007 rokiem takiego postulatu. W publicystyce „GW” odwoływano się nierzadko do koncepcji Jerzego Giedroycia i paryskiej „Kultury”. Pisano o potrzebie naszej współpracy z Litwinami czy Ukraińcami, a także rosyjskimi demokratami. I o zbrodniach armii rosyjskiej w Czeczenii. Politycy otwarcie prorosyjscy, jak Tadeusz Iwiński z SLD czy Janusz Korwin Mikke, byli za to krytykowani.

W 2001 roku „GW” przyznała nagrodę rosyjskiemu obrońcy praw człowieka Siergiejowi Kowaliowowi, wrogowi Władimira Putina, który powołał społeczną komisję badającą, kto podłożył ładunki wybuchowe w rosyjskich blokach w 1999 roku. Jak uzasadniał Adam Michnik, Kowaliow został uhonorowany za „heroiczną walkę z dyktaturą totalitarną, za zasługi w walce o demokrację w Rosji, obronę praw człowieka”. Kowaliow ostrzegał, że w Rosji następuje „powrót pod nową fasadą do uzurpacji władzy. My widzimy, jak w kraju powstają te same narzędzia, instrumenty, o których wydawałoby się, że możemy mówić śmiejąc się. To jest niebezpieczne dla wszystkich, dla Europy, dla świata. To wcale nie jest przesada. To okrutna rzeczywistość polityczna”.

Oczywiście deklaracyjnie antykremlowska linia „GW” obciążona była wieloma niekonsekwencjami, na przykład jej walka z lustracją i dekomunizacją wzmacniała wpływy rosyjskie. Jednak pomiędzy retoryką „GW” z 2001 i 2009 roku, gdy drukowała ona artykuł Władimira Putina, jest przepaść. W 2001 roku nadzieją na Rosję, z którą będziemy mogli współpracować,

było zwycięstwo zawziętego wroga Putina. W 2009 roku partnerem stał się Putin. A więc: co się stało?

W międzyczasie w exposé Tuska z 2007 roku padły haniebne słowa o współpracy z Rosją „taką, jaka jest”. Jeszcze w 2008 roku wielu ludzi ze środowiska „GW” nie potrafiło poprzeć Radosława Sikorskiego, gdy atakował prezydenta Lecha Kaczyńskiego za przemówienie w Tbilisi. A Wojciech Sadurski pisał, że to „przemówienie Męża Stanu” i podsumowywał je strofą Gałczyńskiego: „Gdy wieje wiatr historii / Ludziom, jak pięknym ptakom / Rosną skrzydła. Natomiast / Trzęsą się portki pętałom”.



*Środowisko Tuska miało pełną wiedzę na temat ludobójstwa Putina w Czeczenii.*

Co stało się w 2007 roku, dlaczego nagle PO, idąca do wyborów z hasłami podatku liniowego, podwyżek dla nauczycieli i lekarzy, zajęła się czymś, czego nie obiecywała?

### **Uzależnianie gospodarcze Polski od Rosji. Twarde fakty i pytanie o przyczyny**

Nawet gdyby przesłuchiwanie przez komisję śledczą udowodnili, że w prozachodnie nawrócenie Rosji wierzyli z pobudek czysto romantycznych, to i tak nie zwalnia ich to od odpowiedzialności za czyny o wyjątkowo ciężkim ciężarze gatunkowym.

Sprawa uzależnienia Polski od rosyjskiego gazu ma tę zaletę z punktu widzenia przyszłej komisji śledczej, że przesłuchania dotyczyć będą twardych faktów. I sprawa niechęci do uniezależnienia nas od Rosji teoretycznie może być oceniana tak samo przez prawicę i lewicę. Jak doszło do tego, że Polska godziła się na zwiększenie dostaw gazu do Polski oraz przedłużenia ich do końca 2037 roku? A zablokowała je... Komisja Europejska, która w lutym 2010 roku włączyła się do polsko-rosyjskich negocjacji.

Jak to możliwe, że w grudniu 2013 roku podpisano rządowy program „Polska–Rosja 2020”, który zakładał długoterminową współpracę Polski i Rosji, strategiczne partnerstwo UE i Rosji, „wspólną produkcję” gospodarczą z Kremlem, „zielone korytarze” na granicy polsko-rosyjskiej, regularne konsultacje Warszawy z Moskwą w sprawie „różnych aspektów bezpieczeństwa”?

Jak doszło do tego, że w styczniu 2014 roku koncesję na obrót energią elektryczną w naszym kraju uzyskała spółka IRL Polska kontrolowana przez moskiewski koncern Inter RAO? Przypomnijmy, że w zarządzie Inter RAO zasiadał wtedy m.in. Borys Kowalczyk,

syn osobistego „kasjera” Władimira Putina – Jurija Kowalczyka. A w jednej ze spółek-córek Inter RAO – JSC Inter RAO – pracował wówczas na kierowniczym stanowisku znany w Polsce rosyjski szpieg Władimir Alganow.

### **Smoleńsk, czyli decyzje, które nie mieszczą się w głowie**

Dzisiejszy tekst czołówkowy „Gazety Polskiej” o firmie MAW Telecom pokazuje, że ostatnie zasłony w sprawie Smoleńska zaczynają opadać, a od początku wojny na Ukrainie i słów wicepremiera Rogozina, który praktycznie przyznał się, że Rosja dokonała zamachu, dzieje się to w sposób lawinowy. Za kilka tygodni czy miesięcy zadania komisji śledczej mogą wyglądać inaczej, niż wyglądałyby dziś.

Najważniejsze sprawy znalazły się w raporcie, który przedstawił Antoni Macierewicz. Ale komisja powinna ustalić rolę poszczególnych osób w całym procesie podporządkowywania nas Rosji. Oprócz spraw najważniejszych, jak oddanie śledztwa Moskwie, muszą paść pytania o szereg niewytłumaczalnych w racjonalny sposób faktów składających się na tzw. polsko-rosyjskie ocieplenie.

GP